# WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 72. **Bochum, wtorek, 22 czerwca 1897.** Rok 7.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

**Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!**

**Na trzeci kwartał 1897 r. czas wielki odnowić przedpłatę.**

**„Wiarus Polski“**

wraz dodatkiem religijnym **„Nauką Katolicką“** redagowaną przez ks. prob. dr. Lissa z Rumiana i **„Zwierciadłem“** kosztuje na cały trzeci kwartał tj. na lipiec, sierpień i wrzesień

**tylko 1 mr. 50 fen.**

a z odnoszeniem do domu 25 fen. więcej.

Upraszamy Szan. naszych Czytelników, aby nietylko sami pozostali nam wiernymi i spiesznie zapisali sobie „Wiarusa Polskiego“ na III kwartał, ale aby dołożyli też starań, w celu zjednania nam licznych nowych abonentów.

Rodacy, którzy pragną posyłać „Wiarusa Polskiego“ rodzicom lub krewnym do Polski, niech zechcą nadesłać do ekspedycyi pisma naszego 1,50 mr. i dokładny adres, a gazeta poczcie zostanie przekazana.

**Rodacy, popierajcie „Wiarusa Polskiego“.**

Do zapisania „Wiar. Polsk.“ można użyć załączony na trzeciej stronie kwitu.

## O gazetach.

Napisał

*Witold Leitgeber.*

(Ciąg dalszy i dokończenie.)

Gazety nasze czuwają nad tem, żebyśmy nie zeszli z prawno-politycznego stanowiska, które zajmujemy, one strzegą naszych praw narodowych i domagają się ich dla nas, im rząd zawdzięcza, że mimo powszechnego rozgoryczenia, spełniamy sumiennie obowiązki względem państwa, ze nie daliśmy się uwieść rozpaczy, że oddając Bogu, co boskie, oddajemy królowi, co królewskie.

Gazety polskie są nietylko nam, ale i rządowi potrzebne za pośrednika pomiędzy władzą państwową, a ludnością, która tę władzę, jak ciężącą na sobie rękę odczuwa. Rząd wdzięczny powinien być społeczeństwu polskiemu, że bez żadnej subwencyi państwowej, z własnej kieszeni, za ciężko zapracowany grosz, który mu hakatyzm podbiera, utrzymuje pisma polskie, bo gazety polskie właśnie — gdy naród nasz traktowany po macoszemu mimowoli oburza się, — na bolesne, a niezasłużone rany leje słowa pociechy, koi je, ucisza słuszne rozgoryczone umysły i na uspokojenie wzburzonego umysłu wywiesza sztandar ze znakiem: wiary i nadziei.

Wiemy, że rząd przeciwny jest ruchowi narodowemu polskiemu, ale dużo miał także czasu przekonać się, że ruchu tego nie stłumi, że przeciwnie każda próba przytłumienia go, jak wiatr rozszerza płomień i podsyca ognisko. Dość miał i ma jeszcze przykładów rząd, że ludność polska oświecona, uświadomiona przez gazety, mimo że praw swoich nie zrzecze się, jest dobrym materyałem na trzeźwych, spokojnych obywateli, którzy dla państwa, z którem je losy złączyły, żyją i pracują z pożytkiem. Jeżeli więc rząd nie chce popierać dobrowolnie gazet polskich, niech przynajmniej nie wbija gwoździ na tak dość ciernistą ich drogę.

Myśmy świadomi naszego stanowiska w państwie pruskiem, świadomi naszych obowiązków dla państwa niemieckiego i nie ociągamy się w ich spełnianiu, ale i świadomi jesteśmy naszych praw narodowych opartych na przywilejach, zagwarantowanych nam reskryptem królewskim z roku 1815. Spełnienia ich zawsze domagać się będziemy, bronić ich nigdy nie przestaniemy, i każde wykroczenie niesłuszne cieniem niesprawiedliwości padnie w nasze dusze i światła zgody w nich nie wznieci.

Mimo ciągłych, a najniesłuszniejszych zaczepek zuchwałych figur rządowych, które tym łatwym sposobem zasługi u przełożonych swoich sobie skarbią, nie straciliśmy ani powagi, ani odwagi, ani równowagi, bo o naszej słuszności głęboko jesteśmy przekonani. Dopóki sfery rządowe uważać i odnośnie traktować nas będą za obywateli nietylko trzeciego, ale czwartego rzędu, dopóki opinia niemiecka z zaciekłością nie zmieni się w pokojową, dopóki kamień zawsze w pogotowiu trzyma na nas w zanadrzu, dopóty o zgodnem działaniu nawet w sprawach codziennego życia mowy być nie może.

Wiara i narodowość nasza jest dziś zagrożona, socyalizm jak widmo straszliwe unosi się nad nami i wszędzie potrząsa czerwoną chustą, a głowę stroi w krwawe wieńce. Socyaliści coraz liczniej wysyłają w tutejsze strony swych ajentów, którzy usiłują pozyskać robotników i walkę narodową przerobić na klasową, wysuwając naprzód sprawy zarobkowe i stawiając je ponad wszystkiemi innemi sprawami. Fałszywa ta nauka znajduje niestety poparcie w agitacyi antypolskiej rządu, który tak zasmakował w pracy germanizatorskiej, że nie zważając dla czego bezustannie z nami wojuje, byle tylko „ausrotten“, zapomina że odstępcy tacy, jeżeli się znajdą, powiększają liczbę socyalistów. Posłowie polscy powinni w tej sprawie w sejmie się odezwać. W ogóle bez pism polskich nie zdołanoby zapobiedz rozkrzewieniu się socyalizmu wśród Polaków w Westfalii, gdzie porządek społeczny zupełnie jest podminowany, a gdzie go wśród Polaków utrzymują tylko pisma i towarzystwa polskie. Niechże rząd będzie ostrożniejszy z ogniem i zamiast wojować przeciw gazetom polskim, niech im da lepiej szersze pole działania, niech uzna w nich sprzymierzeńców w walce, w której socyalizm zyzem patrzy na koronowane głowy.

Oby głos mój echem zabrzmiał u stopni tronu, oby raz przecież nastąpił przełom w panujących zapatrywaniach, oby rząd uznał nasze słuszne żale i skargi, i dopóki czas, pospieszył naprawić błędy i zło, bo obosiecznym mieczem wojuje, a przecież w biblii, na której rząd tak często się opiera, stoi napisano: „jaką kto bronią wojuje, od takiej też zginie“.

Jeżeli wywody moje trafiły Wam do przekonania, Szan. Czytelnicy, — a napisałem co mi sumienie nakazywało — to niech one odniosą ten skutek, że każdy z Was i sam zaabonuje gazetę i innych do ich abonowania oraz czytania zachęcać będzie. Abonowanie gazet polskich nietylko jest normalnem zaspokojeniem swych potrzeb, nietylko zdobywaniem w najzwyklejszy sposób tego, co człowiekowi tak samo powinno być do życia potrzebne jak inne rzeczy, na które pracujemy — ale jest także podatkiem na rzecz rozwoju piśmiennictwa narodowego, na rzecz dobra publicznego, podatkiem, od którego nie jest zwolniony żaden myślący obywatel.

Jeżeli społeczeństwo chce, żeby zastój umysłowy, bezmyślność polityczna, niedomagania społeczne itd. itd. ustąpiły zdrowemu rozwojowi naszego bytu, jeżeli chce, żeby oświata coraz szerszym rozlewała się strumieniem w naród, żeby wychodziło coraz więcej dobrych książek, tanich gazet, powinna każda rodzina, każdy dom mieć kąt tak na książki, jak i na gazety polskie, a wydatki każdego obywatela — pozycyę na drukowane słowo.

Gdyby to było w mej mocy, przeszedłbym całą ziemię w zdłuż i w szerz, od wsi do wsi, od miasta do miasta, dotarłbym wszędzie, gdzie tylko rozlegają się dźwięki polskiej mowy i wszędzie wołałbym:

**Abonujcie i czytajcie gazety polskie!**

## Sztuczki policyi.

Z powodu procesu Tauscha przypominają gazety ciekawy podstęp policyi poznańskiej. „Germania“ przedstawia sprawę tę jak następuje:

W roku 1857 założył ówczesny lektor poznańskiej dyrekcyi policyjnej, Post, za sprawą przezydenta poznańskiej policyi „polsko-rewolucyjny związek tajny“. Do tego związku nie przystąpili wprawdzie Polacy, ale radzca policyjny Niederstetter, królewsko-pruski radzca rejencyjny Mirbach i garbarz Ginther.

Tajny ten związek miał na celu podług swych ustaw zwalczenie pruskiego, austryackiego i rosyjskiego rządu. Królewsko-pruski lektor policyjny tj. ten urzędnik przy poznańskiej dyrekcyi policyjnej, który czytać musi polskie gazety, ażeby w nich wykrywać karygodne ustępy, kazał wydrukować kilkaset polsko-rewolucyjnych proklamacyi i proklamacye te na rozkaz prezydenta policyi zostały wysłane do Londynu do polskich emigrantów. Emigranci polscy nie poszli na lep tych proklamacyj.

Urzędnicy poznańskiej policyi napisali teraz ponownie do Londynu, że w Poznańskiem jest już wszystko przygotowane do uderzenia, korzystnej chwili nie trzeba zaniedbywać itp. W końcu ów „polsko-rewolucyjny związek tajny“ pozyskał sobie w Londynie męża zaufania, niejakiegoś Majewskiego, głowę nie zupełnie jasną. Tenże zażądał jednak pieniędzy „do propagandy czynu“. Wtedy z funduszu dyspozycyjnego poznańskiej policyjnej policyi posłano mu całe dziesięć talarów. Choć Majewski był gorączką w najwyższym stopniu, odpisał jednak, że z dziesięciu talarami nie można przecież podnosić polskiej rewolucyi przeciw Prusom. Wtedy prezydent poznańskiej policyi, von Bärensprung, nakazał Majewskiemu posłać jeszcze 25 talarów. I teraz ów „polsko-rewolucyjny związek tajny“ w Poznaniu napisał do Majewskiego, żeby przybył do Poznania i dopomógł do przygotowania powstania i o ile możności przywiózł z sobą kilku spiskowców.

Było to na wiosnę w 1858 r. Jako znak, po którym mieli się poznać, miało służyć hasło: „Po czemu wełna?“ Jarmark wełniany miał się bowiem wtedy w Poznaniu odbywać. Odpowiedź na to miała brzmieć: „91½ talara“. Majewski przybył do Poznania i przywiózł ze sobą wszystkie kompromitujące papiery, policya aresztowała go, bystrość i zręczność policyi chwalono wtedy głośno. i Majewski został niedługo potem skazany na pięć lat więzienia.

Poseł polski śp. Niegolewski wykrył jednak całą sprawę w sejmie pruskim. Radzca policyjny Niederstetter musiał skwitować z swego stanowiska i został ukarany. Natomiast prezydent policyjny v. Bärensprung, lektor policyjny Post i radzca rejencyjny Mirbach pozostali na swych stanowiskach, lektor Post aż do śmierci nawet.

Rzeczywiście, jak to ze stenograficznego sprawozdania stwierdzono — śp. poseł Niegolewski dnia 9 kwietnia 1859 r. zapytał w tej sprawie ministra spraw wewnętrznych. Wyższy radzca rządowy Noak zaprzeczył, jakoby policya poznańska „spisek“ ten zrobiła. Policya kazała tylko wygotować 400 odbitek londyńskich proklamacyi, ażeby posłać je władzom do informacyi. Musiał jednak przyznać, że jeden urzędnik policyjny około 20 tych egzemplarzy wysłał pocztą do osób prywatnych i że śledztwo dyscyplinarne zostało urzędnikom policyjnym wytoczone.

## Ziemie polskie.

### * Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

**Pelplin.** W uroczystość Bożego Ciała odprawił Najprzew. ks. Biskup w kościele katedralnym pontyfikalną sumę, a potem niósł Najśw. Sakrament do czterech Bożych Domków, wystawionych przy kuryach ks. prepozyta, ks. dziekana, ks. kan. Bielickiego i przy figurze Niepokalanie Poczętej Najśw. Maryi Panny. Na szczęście sprzyjała pogoda, boć też w przeciwnym razie, po odgrodzeniu połowy tumu dla robót restauracyjnych, wspaniała procesya w kościele wcale by się rozwinąć nie mogła. Niebo było wprawdzie zachmurzone, a deszcz padał na początku sumy i skropił nieco ziemię, ale podczas procesyi nie padało.

— Ksiądz Bolesław Scheffs przeniesiony z Ostrowitego w dekanacie radzyńskim do Dużych Radowisk w dekanacie golubskim.

**Tczew.** W Ełganowie pod Pszczółkami spaliła się stodoła i stajnia posiadacza Jana Krefta.

**Królewiec.** W uroczystość Bożego Ciała po południu podjęli katolicy królewieccy wycieczkę do krzyża św. Wojciecha w Tenkitten.

**Szczytno.** W sobotę po południu trafił pomocnik leśny Baumgart 18-letniego syna gospodarskiego Bratkę z Wesołegogruntu na nieprawnem polowaniu w lesie. Baumgart postrzelił przytem Bratkę tak, że tenże następnego dnia z powodu tego w lazarecie umarł.

### * Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

**Poznań.** Ks. kanonik Meszczyński, kapelan J. Emin. ks. kardynała Ledóchowskiego, przybył do Poznania i brał udział w czwartkowej procesyi katedralnej.

— Pan Jan Rakowicz, budowniczy rządowy, przeniesiony zostanie, według „Pos. Ztg.“, z dniem 1 października z Poznania do Nienburga w Hanowerze, miasta liczącego około 25,000 mieszkańców.

**Ostrów.** W zeszły wtorek przeciągała nad miastem naszem i tutejszą okolicą burza. W Lewkowskich olędrach uderzył piorun w gościniec, który spalił się doszczętnie, oraz w stajnię pewnego gospodarza, zabiwszy trzy konie. Znajdujący się w stajni syn gospodarza poparzył się tylko po rękach. Pod Czekanowem zaś grom zabił dwie dziewczyny, zajęte zbieraniem siana, które schroniły się przed ulewą w stogu.

**Gniezno.** „Geselliger“ zjadliwie donosi swoim czytelnikom, że nowa kapela gnieźnieńska grała na zabawie pod Jelonkiem same polskie melodye. A to ciekawa nowina — i zbrodnia niesłychana!

**Kościan.** W dniu 15 bm. stawał tu przed sądem ławniczym ks. prob. Zieliński z Parzęczewa, któremu prokuratorya wytoczyła proces o to, że pochował nieboszczyka, o którego śmierci nie doniesiono urzędnikowi stanu cywilnego. Sąd uwolnił ks. prob. Z. od kary i winy, ponieważ rzeczą najbliższych z rodziny, a nie księdza jest postarać się o to, aby nazwisko zmarłego było zapisane w księgach stanu cy wilnego.

**Bydgoszcz.** W cegielni pana Bollmanna dostał się 18-letni robotnik Szupryciński z Chełmna między koła maszyny, które mu urwały prawy policzek, prawe ucho i całe ramię. Nieszczęśliwy żyje jeszcze, ale mało jest nadziei, iżby wyzdrowiał.

**Trzemeszno.** Straszne nieszczęście wydarzyło się w Ostrowitem. Podczas nieobecności posiedziciela pana Orlikowskiego, który odbywa teraz z żoną swą podróż poślubną, wybuchł ogień w zabudowaniach jego i zniszczył stajnią, oborę, stodołę i dom mieszkalny. Brat posiedziciela, p. Orlikowski z Trzemeszna, który właśnie w tym dniu bawił w Ostrowitem, aby doglądać gospodarstwa, poparzył się przy ratowaniu trzody chlewnej tak ciężko, że życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

### * Ze Śląska czyli Starej Polski.

**Bytom.** „Katolik“ pisze: Z przyczyny „Kriegerferajnu“. Ks. prob. Klasczka z Mysłowic został oskarżony przez aptekarza pana Gerbera o obrazę ewangelickich członków „Kriegerferajnu“. Miało się to stać tydzień przed urodzinami cesarskiemi, gdy kapelmistrz Grimm z ks. prob. Kl. się porozumiewał co do muzyki i oświadczył, że muzykanci powinni być na początku Mszy św. w kościele. Pan Grimm zauważył na to, że w tym samym czasie musi ewangelickich członków „Kriegerferajnu“ odprowadzić z muzyką do kościoła. Ks. prob. Klasczka miał wtedy powiedzieć: „Tych kilku ewangelickich owczych ibów może iść samych do kościoła“.

W terminie zaprzeczał ks. prob. Klasczka, że te słowa powiedział, podczas gdy p. Grimm przy zeznaniu swojem obstawał. Swoją drogą zaskarżył ks. prob. Kl. także i skarżącego p. Gerbera o obrazę, której się tenże miał dopuścić, mówiąc, że skoro proboszcz przeciwnikiem swoim szkodzić zamierza, wtedy trzeba przypuścić, że także właściciela apteki (u którego Gerber jest) poszkodował.

Gdy ks. prob. Kl. oświadczył, że nie miał zamiaru ewangelickich chrześcian obrazić i że

## Spełniło się.

(Ciąg dalszy.)

— Rozmawialiśmy dzisiaj rano o Kościuszce i przyśnił ci się — odezwał się Tomasz.

— Masz słuszność Tomku, stary Franciszek dopomógł mi do tego snu — odparła Ewa. — Poszłam dziś rano z Tomkiem do stajni i siadłszy tam, poczęliśmy rozmawiać o obecnem położeniu kraju i o jenerale; Franciszek w pobliżu nas czyścił konia, lecz chociaż był mocno zajęty, słuchał widocznie, bo naraz zbliżył się ku nam i rzekł:

— Ach pani, jak ja kocham pana Tadeusza, toż to zacny człowiek, on chłopem nie gardzi, dla niego chłop równy szlachcicowi, do każdego zagada, jak do równego. Panicz był jeszcze w kolebce, gdy jenerał przyjechał raz do Garbina, cały miesiąc bawił we dworze, bo to podobno jakiś krewniak daleki naszej pani... Było to latem, więc przychodził na pole i gawędził z żniwiarzami, jeszcze wówczas stangretem nie byłem, ino parobkiem; oj jak on gawędził, toż to w sercu i ciepło i pięknie się robiło, słuchając go, i gorącej człek kochał braci swoich i swoją ziemię, gdy go słuchał... On nam pierwszy powiedział, że ojczyzna nasza, to nie tylko ten kawałek gruntu, na którym chata nasza stoi, ale cała ziemia, na której ludzie mówią po polsku, że gdy ojczyzna szczęśliwa, to i jej dzieci szczęśliwe, że starając się o dobro naszej ziemi, o własne się staramy. Dobry i mądry to człowiek ten jenerał Kościuszko, a taką ma moc, że gdy mówi, to ludzie mu wierzą, jak księdzu, gdyby krzyknął na nas: „Za mną dzieci!“ poszliby wszyscy za nim nawet do piekła. Pamiętam, raz przyszedłszy do nas na pole, zapytał:

— Gdybym kiedy stanął między wami i rzekł: „Chłopcy, bierzcie kosy, pójdziem bić wrogów naszej ziemi“, czy poszlibyście za mną?

— Poszlibyśmy jenerale!

— Tak więc sen mój był odbiciem tej rozmowy — dodała Ewa, zwróciwszy spojrzenie ma matkę.

— A może przeczuciem przyszłości — odparła pani Garbińska.

— Koszule skończone: — odezwały się jednocześnie Józia i Hania — czy pójdziemy mamo do Walentowej.

— Pójdziemy — odparła pani Garbińska i podniósłszy się zwolna, poczęła składać robotę; dzieci klasnęły w dłonie na znak radości i pobiegły po resztę koszul, Ewa do piwnicy po mleko i wino.

Niebawem wszyscy razem dążyli drogą usianą śniegami, bo listopad dobiegał już do końca, wijącą się od dworu ku wsi. Hania i Józia więcej ciekawe przybysza, biegły przodem, pani Garbińska z synem i córką podążyli zwolna za niemi i rozmawiali o Kościuszce... Sława jego zwycięztw nad Targowiczanami, kiedy król nie połączył się jeszcze z tem stronnictwem, stała im świeżo w pamięci. Pani Garbińska opowiadała o bitwie pod Zieleńcami i Dubienką, o której nieraz od męża słyszała.

Krwawa kula słońca spuszczała się na zachodzie coraz niżej, szaro robiło się na ziemi, śnieg skrzypiał im pod nogami, lecz zimna nie czuli, gdyż szli bardzo szybko i rozmową byli zajęci. Chata Walentowej stała na końcu wsi, Hania i Józia weszły pierwsze, a otwierały drzwi ostrożnie, by małego nie zbudzić, lecz próżne były ich obawy, dziecko ssało pierś matki, nawet się nie obejrzało, chociaż drzwi nieco stuknęły. „Panny ciekawskie“, jak je często Tomasz nazywał, przysunęły się do Walentowej, a złożywszy na jej łóżku koszulki, prosiły, by im syna pokazała. Chcąc dogodzić panienkom, Walentowa odwróciła twarz dziecka do nich, lecz malec się rozgniewał i wrzaskiem izbę napełnił; musiała matka przytulić go napowrót do siebie i dopiero wówczas dziecko ucichło.

— Jaki on niedobry mamuniu — rzekła Hania, zwróciwszy się do pani Garbińskiej — myśmy mu koszulki przyniosły, a on nawet patrzeć na nas nie chce.

— Ot zaraz chcesz, by ci wdzięcznością płacił — odparła pani Garbińska z uśmiechem pobłażliwym — czyż dla tego tylko czynimy dobrze drugim, aby nam to zaraz wynagradzali?

Hania zawstydziła się i schowała za Ewcię, pani Garbińska, siadłszy tymczasem obok Walentowej, gawędzić z nią zaczęła; obiecała, iż będzie trzymać jej syna do chrztu, dała jej kilka złotych, na główniejsze potrzeby dziecka, dopytywała troskliwie, czego brak w chacie. Hania i Józia rozglądały się po izdebce ubogiej, ale mimo to bardzo czystej. Walentowa była żoną jednego z kmieci Garbina; pobrali się dwa lata temu, oboje pracowici i uczciwi, lubiani byli we dworze, pani Garbińska interesowała się ich dolą całem sercem i w trudniejszych chwilach pomagała im zawsze. Tomasz, który miał nadzieję, iż Walentego w domu zastanie i dla tego wybrał się do chaty w odwiedziny, by z nim porozmawiać, zawiedziony w oczekiwaniu, siadłszy z Ewą na jaskrawo pomalowanej skrzyni, pod oknem stojącej, rozmawiał z nią dalej o Kościuszce.

Już zmrok zapadał na dobre, gdy pani Garbińska wyszła z chaty; wracała ożywiona do domu, smutku nie było teraz w jej oczach; zacna ta kobieta zawsze czuła się zadowoloną, gdy spełniła dobry uczynek, więc i teraz tego uczucia doznawała. Wesołość jej udzieliła się i dzieciom; śmiali i żartowali, idąc szeroką ulicą wsi. Tomasz robił kule ze śniegu i ciskał niemi za młodszemi siostrami, te uciekając, chwytały po drodze garści śniegu i oddawały im wet za wet; która prowadziła matkę pod ramię, podbudzała młodsze rodzeństwo do walki... Już minęli ulicę wsi i na wązką ścieżynę polami się wijącą weszli, by prędzej do dworu się dostać, gdy naraz ujrzeli na zakręcie gościńca sanki w cztery konie zaprzężone.

— Tato! Tato! — krzyknęły Hania i Józia i biedz do dworu poczęły.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jeżeli owe obraźliwe słowa były by mu się wymknęły, w takim razie byłby tego żałował, próbował sędzia przeciwników pogodzić, co mu się też ostatecznie udało. Każda strona płaci koszta swojego adwokata i połowę kosztów sądowych.

Gdyby do „Kriegerferajnu“ katolicy nie należeli, nie mogłoby się coś podobnego zdarzyć.

**Mikołów.** Dzieci chałupnika Rzywiczaka z Pietrowic dorwały się zapałek w nieobecności rodziców i bawiły się niemi, aż powstał pożar, który pochłonął dom z całym urządzeniem. Dom był zabezpieczony na 800 mr.

**Rożdzień.** Słychać, że w krótkim czasie mają się zjechać właściciele kopalni „Luisenglück“ celem omówienia i uregulowania szkód. Zapadanie się ziemi tymczasowo w Rożdzieniu ustało; zato powtarza się jeszcze w Burowcu.

**Ruda.** Z całej sprawy odmówienia sali do odegrania teatru przekonaliśmy się tutaj, jak p. hr. Ballestrem jest nam Polakom życzliwy. Pomimo, że tutejsze Towarzystwo chrześciańskich przemysłowców nie zamierzało wcale zysku z odegrania „Obrony Częstochowy“ obrócić na swoje potrzeby, lecz przeznaczyło czysty dochód na drogę krzyżową do kościoła, to jednak ani p. hr. Ballestrem ani jego katoliccy urzędnicy nie pozwolili mimo próśb na oddanie hrabowskiej sali. A dalej: Pomimo, że p. hr. Ballestrem jest przeważnie naszymi polskimi głosami obrany posłem do sejmu, nie wyświadczył nam nawet tak drobnej przysługi.

**Pszczyna.** Wiadomość o śmierci mniemanego mordercy bankiera Kohna, Włodarskiego, którą przejęliśmy z gazet niemieckich, okazuje się nieprawdziwą. Włodarski otrzymał wprawdzie ranę w głowę, ale żyje; nie chce się jednak do niczego przyznać.

## Wiadomości ze świata.

**Berlin.** Tausch po 6-tygodniowym urlopie, który otrzymał „dla pokrzepienia sił“, zajmie najprawdopodobniej dawniejsze swoje stanowisko. O wytoczeniu mu śledztwa dyscyplinarnego nie ma podobno obecnie mowy. „Freis. Ztg.“ pisze, że gdyby to było prawdą, w takim razie szerokie koła mogłyby słusznie przypuszczać, że panuje poprostu obawa, aby Tausch przez swoje dalsze „gadulstwo“ nie wyjawił czegoś, coby mogło być nieprzyjemnem dla osób będących dziś u steru rządu. Bądź co bądź złe światło rzuca na policyę polityczną fakt, że taki łotr, jak Normann-Schumann, zdołał ujść z Niemiec.

— Cesarz Wilhelm wyjedzie, według najnowszych pogłosek, do Petersburga 10 sierpnia i zabawi tam do 20 sierpnia.

— „Hamburger Correspondent“ dowiaduje się rzekomo z dobrego źródła, że minister finansów Miquel przedłożył cesarzowi szczegółowy program polityczny, na który cesarz się zgodził. Sekretarz stanu pan dr. Boetticher ustępuje na pewno ze swojego stanowiska i podobno prosił już o zwolnienie. Hr. Posadowsky będzie zamianowany sekretarzem stanu w urzędzie spraw wewnętrznych, pan Miquel pozostanie pruskim ministrem finansów, ale prócz tego zastępować będzie kanclerza rzeszy. Powrót bar. Marschalla jest wykluczony; pan Recke zaś prawdopodobnie nie utrzyma się na swojem stanowisku do jesieni. Tyle „Hamb. Cor.“. Ile w tych ciekawych pogłoskach jest prawdy, osądzić trudno.

**Turcya** znajduje się obecnie w bardzo trudnem położeniu wobec różnorodnych żądań, któremi zaszczycają ją poszczególne mocarstwa. Zarówno jak mocarstwa, niby pokojowo usposobione, swą postawą niezbyt przyczyniają się do utrwalenia pokoju — tak też i Turcya, spełniając jedną ręką wszelkie życzenia mocarstw, drugą zbroi się zaczyna.

**Wiedeń** Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este, prawdopodobny następca tronu austro-węgierskiego, wyjechał onegdaj wraz z świetnym orszakiem z Wiednia na uroczystości jubileuszowe do Londynu.

**Paryż.** „Figaro“ zaprzecza bezpodstawnym wieściom, jakie rozsiewa „Nord. Allg. Ztg.“, że ostatni pozorny zamach na prezydenta był dziełem Polaków i Alzatczyków, którzy w ten co najmniej „oryginalny“ sposób chcieli przypomnieć prezydentowi, aby podczas bytności swej w Petersburgu starał się o załagodzenie losu Polaków w Rosyi i Alzatczyków w Niemczech.

## Z różnych stron.

**Bochum.** Procesya Bożego Ciała dla niepogody w przeszłą niedzielę odbyć się nie mogła. — Bezrobocie mularzy już zostało ukończone.

**Langendreer.** W kopalni „Bruchstr.“ bardzo często wydarzają się nieszczęścia. 18 bm. znów został zasypany górnik Erfmann.

**Gladbeck.** Stary kościół już zupełnie został rozebrany i niebawem zaczną nowy stawiać.

**Essen.** Podczas bójki na noże rozpłatano jednemu z bijących brzuch.

**Elberfeld.** Onegdaj zgorzały zabudowania właściciela handlu mebli Pasche.

**Jena.** Egzamin na doktora praw złożył na uniwersytecie w Jenie referendaryusz pan Zygmunt Seyda z Leszna.

**Rixdorf** pod Berlinem. Poświęcenie kościoła Różańcowego w Rixdorfie odbędzie się 24 bm. o godzinie 9.

**W Królewskiej Hucie** strzelił robotnik E. Fialla w czasie kłótni do swojej żony, następnie do siebie samego. Oboje leżą w lazarecie. Przy spisywaniu protokółu odpowiedział F. zapytany o religią: „Nie wyznaję żadnej religii, jestem socyalnym demokratą“. Daleko go to zawiodło!

**Pan v. Hansemann,** naczelnik hakatyzmu niemieckiego, jak donosi „Pos. Ztg.“, zawezwanym został do ks. Bismarcka i gości w Friedrichsruhe. Podobno ma zdać sprawę księciu z wewnętrznego rozwoju hakatyzmu, którego ojcem czuje się ks Bismarck. Po czynach hakatyzmu dowiemy się zapewne niebawem, co w Friedrichsruhe uradzono.

**Miasteczko Mordy** w gubernii Siedleckiej w Królestwie spaliło się onegdaj do szczętu.

**Londyn.** Polak Paderewski zaproszony został do Londynu, z okazyi jubileuszu król. Wiktoryi, na jeden koncert, za który ma otrzymać sumę bajeczną 25,000 franków. Jest to najwyższe honoraryum, jakie kiedykolwiek zapłacone zostało.

**Londyn.** W pobliżu Belfast zatonął olbrzymi trójmasztowiec: „Susanna Kelly“. Cała załoga zatonęła. Przyczyną nieszczęścia była burza, która uszkodziła prócz tego wiele innych okrętów.

## Rozmaitości.

**Panowanie pokoju.** Rządy królowej Wiktoryi nazywane są zazwyczaj „panowaniem pokoju“. Otóż nazwa ta jest niesłuszną, jak wykazuje dr. Morison Davidson w jednym z organów stronnictwa opozycyjnego. W ciągu 60-letniego okresu „epoki Wiktoryańskiej“ Anglia prowadziła lub popierała aż 34 wojen, pomiędzy innemi: 1837—43 kampanię kanadyjską, 1838—42 pierwszą wojnę z Afganistanem, 1840—42 pierwszą wojnę z Chinami, 1854—56 brała udział w kampanii krymskiej, 1857—59 stłumiła powstanie indyjskie, 1856—60 prowadziła wojnę z Chinami, 1860—61 wyprawę na Suekim. 1875—79 wyprawy kilkakrotne przeciwko Zulasom, 1879—1880 wyprawę na Transwal, 1882 kampanię przeciwko Egiptowi, 1894 pierwszą wojnę z Matabelami, 1895 pochód na Chitrale, 1897 wyprawę przeciwko królowi Beninu. Dr. Davidson zwraca uwagę, że żadna z tych kampanij nie była prowadzona dla obrony kraju.

**Obiecujący wnuk.** Pisma londyńskie opowiadają zabawną anegdotę o 11-letnim ks. Aleksandrze Battenbergu. Chłopak ten, który jest synem księcia Ludwika Battenberga, zmarłego w Afryce i ks. Beatryczy, córki królowej Wiktoryi, dostał niedawno od matki swojej funt szterlingów na łakotki. Chłopak puścił prędko pieniądze i wnet poprosił o nowe. Matka odmówiła mu, a wówczas chłopak zuchwale zwrócił się listownie z żądaniem do babki. Wiktorya, przygotowana prawdopodobnie poprzednio na list wnuka, zamiast żądanego funta szterlinga, posłała mu list z lekkiem napomnieniem. Odpowiedź chłopca na list babki brzmiała: „Najukochańsza Babciu! List Twój otrzymałem i spodziewam się, że nie myślisz, żebym się bardzo rozczarował tem, że nie przysłałaś mi pieniędzy. Dziękuję Ci jednak za dobre rady. List Twój sprzedałem za 4 funty i 10 szylingów (jako autograf). Całuję Twe rączki Babciu... kochający Cię wnuk Aleksander.“

## Pielgrzymka polska do Werl

**odbędzie się dnia 27-go czerwca br.**

W pielgrzymce brać mogą udział wszyscy Polacy z dekanatu dortmundzkiego, z Langendreer i z Witten-Wetter, a więc także nie-członkowie towarzystw i niewiasty. Rodacy, którzy do towarzystwa nie należą, ale pragną także uczestniczyć w wzmiankowanej pielgrzymce, niech się zaraz zgłoszą do prezesów towarzystw w swej miejscowości.

**Wyjazd z Castrop** o godzinie 7 minut 36; cena biletu zwrotnego wynosi 2.40 mr. **Wyjazd z Dortmund** o godz. 8 minut 29, cena biletu zwrotnego 1.80 mrk. **Wyjazd z Hörde** o godzinie 8 minut 45; cena biletu zwrotnego 1.50 mr. **Wyjazd z Unna** o godzinie 9 minut 18; cena biletu zwrotnego 90 fen. **Przyjazd do Werl** o godz. 9 min. 44.

Bilety mogą Rodacy nabyć u panów przewodniczących tow. w swej miejscowości. W Castrop u p. Józefa Walkowiaka, Bochumer Str. nr. 9, do którego niech się także wszyscy pp. prezesowie z parafii Castrop udadzą po bilety. W Dortmund Rodacy bilety nabyć mogą u p. Bzyla, Sunderweg 45; u p. Balcera, Lambachstrasse 16; u p. Józefoskiego, Nordstr. 39.

**Pochód uroczysty do kościoła** odbędzie się w następującym porządku: 1. krzyż, 2. aniołki, 3. chorągiew II. z Catrop. 3. niewiasty (ze świecami). 4. chorągiew II z Langendreer, panny ze świecami, 5. Obraz Matki Boskiej przez cztery panny niesiony, 5. Towarzystwa polskie. które w następującym porządku pójdą: 1) z Marten, 2) z Hörde, 3) z Witten. 4) z Ewing. 5) z Sodingen. 6) z Camen, 7) z Langendreer, 8) z Cottenburg, 9) z Dortmund tow. św. Antoniego, 10) z Lütgendortmund, 11) z Barop, 12) z Castrop, 13) z Habinghorst, 14) z Dortmund tow. „Jedność“, 15) z Annen, 16) z Kirchlinde, 17) z Horsthausen, 18) z Derne, 19) z Wetter, 20) z Henrichenburg.

W kościele Suma o godz. 10 na intencyę wszystkich pielgrzymujących; potem kazanie polskie; nabożeństwo przed cudownym obrazem o godzinie 1 po poł.; Droga Krzyżowa o godz. 3 z kazaniem polskiem.

**Wyjazd z Werl** o godz. 5 minut 34 po poł. Przyjazd do Unna o godz. 6. Przyjazd do Hörde o godz. 6 minut 35. Przyjazd do Dortmund o godz. 6 minut 58. Przyjazd do Castrop o godz. 7 minut 58.

Spiewane będą następujące pieśni: a) O Maryo Matko moja, b) Gdyśmy przyszli do kościoła, 3) O Maryo moja radość, 4) Serdeczna Matko, 5) Dobra noc.

O liczny udział i wzorowe zachowanie się przy pielgrzymce uprasza

O. Korneliusz.

**Sposobność do spowiedzi św.** dla pielgrzymujących do Werl będzie:

W **Castrop** w czwartek po poł. i w piątek rano 24 i 25 czerwca.

W **Dortmund**, w kościele N. M. Panny w piątek po poł. i w sobotę rano, 25 i 26 czerwca.

W **Dortmund**, w kościele św. Józefa w sobotę po poł. i w niedzielę rano do godz. 8.

## Wattenscheid.

W sobotę, dnia 26-go czerwca, od 4-tej po poł. i w niedzielę, 27-go czerwca rano będzie tutaj

**sposobność do spowiedzi św.**

Niech każdy Polak, który jeszcze nie odprawił spowiedzi wielkanocnej, z tej sposobności skorzysta.

Ks. Hausmann, proboszcz.



## Koło śpiewaków polskich „Halka“

**w Bochum**

obchodzi w niedzielę, dnia 27-go czerwca br.

*2-gą rocznicę swego istnienia*

z udziałem wszystkich Kółek śpiewackich z Westfalii.

Porządek uroczystości: Początek o 4-tej godzinie po południu. Powitanie towarzystw i gości. Popis poszczególnych Towarzystw w śpiewie na 4 głosy. Spiew ogólny. Rozdanie nagród za dobry śpiew. W końcu zabawa połączona z tańcem. Członkowie kółek śpiewackich płacą wstępnego 60 fen. Członkowie katolicko-polskich Towarzystw płacą przy kasie także 60 fen., tak samo jak członkowie Kółek śpiewu, powinni jednak umieć się wylegitymować, iż są członkami. Nieczłonkowie przed czasem 60 fen, przy kasie 75 fen. do godziny 6. Od godz. 6 płacą nieczłonkowie wstępnego 1 mr. Wszystkie Koła śpiewu, zarówno czy dostały zaproszenia, czy nie, będą mile widziane. O liczny udział członków Towarzystw i gości uprasza

**Zarząd.**




## Dla Rodaków.

Tanio wysyłam każdemu piękne zegarki z polskiemi ozdobami i Matką Boską Częstochowską. Każdy czysto srebrny, z złotym brzegiem, format mały i średni na 10 kamieniach chodzący. Każdy zegarek jest zaraz odciągnięty i uregulowany, 3 lata gwarancya za dobre chodzenie, do nabycia w różnych cenach po 19, 22, 25 do 30 marek. Ze samem orłem są tańsze po 16, 17, 18, 20 marek. Inne zegarki zwyczajne, lecz tylko dobre, sprzedaję bardzo tanio. Cennik darmo.

Swój do swego, nasze hasło.

**M. Szczepaniak**

w **Kucharkach**

p. Sobótka (Bez. Posen.)

Szanownym **zarządom polskich towarzystw** przypominam, iż mam na składzie piękne, srebrne **odznaki „Zarząd“.** Równocześnie polecam moje piękne

kołpaki, czapki, szarfy, medale, odznaki.

19 towarzystw polskich zaopatrzyłem już w powyższe przedmioty, ku zupełnemu tychże zadowoleniu. **Towar mój jest dobry i trwały, a ceny tanie.**

**Jul. Offszanka**, Bochum, Buddenbergstr. 10.

Najstarszy i największy katolicki skład towarów kożuchowych, kapeluszy i czapek w miejsce.

## Bank ludowy

**w Przemencie** (Priment, Ks. Poznańskie)

posiadający 110,000 marek depozytów, stojący pod dyrekcyą ks. proboszcza Mojżykiewicza, przyjmuje oszczędności każdej wysokości i płaci od nich 4% — Adres: **Bank ludowy w Przymencie** (Priment Prov. Posen).

## Dom towarów S. Hohenstein,

**Herne**, Bahnhofstasse

ofiaruje

**Polskie chustki** z jedwabiem i bez jedwabiu,
**Poznańskie chustki** z tureckim brzegiem,
**Slązkie chustki** w piękne wzory palmowe,
**Fartuchy**, jedwab w piękne kolorowe wstęgi,
**Łóżka z materacami**, pierze,
**Pierze darte**, puch podwójnie czyszczony po najtańszych cenach, tylko świeży towar.
**Materye na suknie, franki. powłoki**
**Ubrania i spodnie dla panów i chłopców** po znanych nadzwyczaj tanich cenach, przy wielkim wyborze.

**Polska usługa.** **Polska usługa.**

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

## Największy dom obuwia w Wattenscheid.

# Bracia Alsberg.

Najlepsze i najtańsze źródło zakupna obuwia **wszelkiego rodzaju.**

Nowo otwarte. **Niezrównanie tanie ceny!** Nowo otwarte.

**Sprzedaż ubrań dla mężczyzn i chłopców.**

**Przedmioty dla robotników,**

**spodnie (krój łydkowy)**

jako też wykonywanie ubrań podług miary

w polskim składzie

**S. Kleczewskiego**

**w Poznańskim bazarze ubrań**

**W HERNE,**

66 ul. Bahnhofstr. 66 obok domu Schlenkhoff'a.

## Meble i pościel

sprzedaję **po tanich cenach** od dnia dzisiejszego, aż do 24 bm, ponieważ wracam w strony rodzinne. Wszystko, jak szafy, łóżka itd znajduje się w dobrym stanie.

**Jakób Ćwiertniak,**

Herne, Mittelstrasse nr. 17.

## Skład piwa

ałożyłem z dniem 1 kwietnia ofiaruję bardzo dobre piwo dortmundzkie, trzy rodzaje po zwykłych cenach. Proszę szan. Rodaków o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa. Nadmieniam, iż piwo rozwożę własną formanką, więc na życzenie każdą ilość piwa w dom dostawić mogę.

**Teodor Krzeszewski,**

**Bochum,** Hernerstr. 101.

Poszukuję zaraz do mego składu towarów kolonialnych, tłuszczowych i krótkich

**katolickiej uczennicy,**

nie niżej lat 15. Powinna ona znać język polski i niemiecki. Zgłoszenie pisane własnoręcznie należy przesłać na ręce

**Fryd. Ahlemeier,**

**Merxloh-Aldenrade** (Rhld.)

Szanownym Rodakom polecam moje znakomite towary, jako też prawdziwą tutejszą **słoninę,**

**polską kiełbasę,**

zawsze świeże jaja, cygara tabakę, papierosy td. Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiórstwa.

**Mateusz Graniczny**

**w Bruchu,** przy poczie.

## L. Brand,

zegarmistrz

**Oberhausen,** Marktstr. 19. **Bottrop** przy rynku,

poleca swój wielki skład lepszych **zegarków kieszonkowych,** srebrnych i metalowych, jak też **regulatorów i budzikow** po bardzo tanich cenach i pod kilkoletnią gwarancyą.

**Reparacye** wykonywam jak najlepiej, tanio i prędko również pod gwarancyą.

**O kotlarczyku ze Lwowa** wojaku za czasów Stefana Batego. Cena 75 fen.,z przez. 85 f. Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

## Tanie książki.

**Obrazki czeskie** z czasów odrodzenia. Cena 25 fen., z przes. 30 fen.

**Zywoty** św. Jadwigi, błog. Kunegundy, błog. Salomei. Cena 10 fen., z przes. 13 fen.

**Piekło,** czy jest, czem jest i co czynić, aby się do niego nie dostać? Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

**Książeczka dla chorych,** mogąca się przydać i zdrowym Bena 30 fen., z przes. 40 fen.

**Zabawa z Jezusem** przez Mszę świętą. Cena 10 fen., z przes. 13 fen.

**Wspomnienia wygnańca Litwina.** (1806-1834.) Cena 1,00 mr. z przes. 1,10 mr.

**Kroże.** Opowiadanie na czasie przez Stanisława Miłowskiego. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

**Jarmark na św. Dominika.** Cena 20 fen., z przes. 25 fen.

**Hajdamak** czyli Noc św. Jędrzeja. Powieść nkraińska. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

**Ofiary zabobonu.** Powieść obyczajowa z czasów pólskich z zeszłego stulecia. Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

**Podróż po wszechświecie.** Popularne rozprawy o księżycu, słońcu, planetach, gwiazdach. Z licznymi ilustracyami. Cena 90 fen., z przes. 1.00 mr.

**Król Wojte i rólowa Jaga.** Cena 20 fen., z przesyłką 25 fen.

**Góra Klemensowa.** Powieść odnosząca się do zaprowadzenia chrześciaństwa na Slązku. Cena 50 fen., z przes. 55 fen.

**Powast ludowe.** Trzy tomy po 40 fen. z przes. 45.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum,**

## Obrazy św. Wojciecha

wielkość 39/51 cm.

Cena 75 fenygów. z przes. 80 fenygów.

Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum**, Maltheserstr. 17a.

## Głos Synogarlicy

na pustyni świata tego jeczącej, to jest: duszy chrześciańskiej rozmyślania, do Pana Boga, wiecznego oblubieńca wzdychania, w chrześciańskiej doskonałości ćwiczenia.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

## Wesoły Deklamator.

Zbiór wierszy humorystycznych, fraszek, monologów, komedyjek, anegdotek i przysłów polskich. Ułożył **Zagłoba.**

Cena **1 markę,** z przes. **1 mr. 20 fenygów.,** z opr. **1 m. 30 fen.,** z przes. **1 mr. 50 fen.**

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.